

Katarzyna Kamińska: *Gry ze śmiercią*, „Gazeta Wyborcza. Wrocław” 2007, z 21 grudnia, s. 11.

Jarosław Fret i aktorzy Teatru ZAR w swoim najnowszym spektaklu nie dają widzowi ani chwili wytchnienia od myśli o śmierci. Nie prowadzi ona jednak tylko do destrukcji, może rozwijać i wzmacniać wolę życia.

*Cesarskie cięcie. Próby o samobójstwie* to nie linearna historia, ale seria obrazów, które nieustępliwie przypominają nam o tym, o czym najczęściej boimy się myśleć. Na pierwszym planie: ludzkie aberracje, balansowanie między wolą życia i chęcią odebrania go sobie.

Wąską scenę przecina podświetlona szczelina wypełniona tłuczonym szkłem. Wokół niej toczy się akcja spektaklu – troje aktorów stąpa po obu jej brzegach, ich ruch bywa do bólu precyzyjny, spowolniony, czasem spazmatyczny i dziki. Dwie kobiety to Marta i Magda, siostry Łazarza, które poznaliśmy już w *Evangelich dziecinstwa* – pierwszej produkcji teatru. Oba spektakle i kolejne przygotowywane przez ZAR przedstawienie mają stworzyć sceniczny tryptyk.

Siostrą Łazarza towarzyszą tajemnicza męska postać oraz śpiewacy-instrumentaliści. Gra aktorów jest oparta na doznaniach sensualnych: wcierają w skórę wino, dotykają tłuczonego szkła. Takimi samymi wrażeniami od początku częstują widza: przed spektaklem w zupełnych ciemnościach tłuką o ścianę kieliszki, później ani na chwilę nie tracą z nami kontaktu. To, że znajdują się na wyciągnięcie ręki, daje efekt współuczestniczenia w grze. Myśl o śmierci istnieje tu jedynie w sferze odczuwania, daleka od pojmowania rozumem. Dopóki pozostaje niespełniona, wydaje się być zwiastunem lepszego. Otwiera cykl, w którym bohaterzy przeżywają intensywniej, jakby myśl o śmierci paradoksalnie napędzała wolę życia. Wejście w kontakt z lękiem działa uzdrawiająco.

Spektakl rytmiczują wielogłosowe pieśni korsykańskie (z motywami rumuńskimi, islandzkimi czy czeczeńskimi), które tworzą atmosferę odciążenia od świata, wypreparowania.

Aktorzy Teatru ZAR wspaniale łączą umiejętności wokalne i ruchowe. Ich świadomość ciała i przestrzeni scenicznej ani na chwilę nie staje w konflikcie z czystym etnicznym śpiewem wzmacnianym dźwiękami wiolonczeli, hiszpańskiego instrumentu cajon, pily czy akordeonu.

Współczesna forma ruchu, świetna warstwa muzyczna są jednak jedynie narzędziami wyrażenia pierwotnego lęku: myśli o śmierci, która na zawsze pozostaje niepoznana.